

STĄD DO WIECZNOŚCI

JAMES JONES

Wydawca: Książnica

Wrocław 2012, s. 234–240

Przełożył z angielskiego Bronisław Zieliński

Przez dwie godziny pracował metodycznie przy stoliku do dwadzieścia jeden (umyślnie monotennie, umyślnie bez rozmachu) stawiając drobne stawki, aby powiększyć swoje dwanaście dolarów do dwudziestu, które były niezbędne, aby zasiąść do pokera. Następnie przeniósł się do stolika, przy którym grał O'Hayer, aby tam czekać na wolne miejsce, co nigdy nie trwało długo w dzień wypłaty, kiedy większość graczy była takimi jak on sam drobnymi płótkami, ze stawką, którą chcieli się wgrzyźć w kapitał tego potentata. Jeden po drugim zgrywali się do nitki i odpadali. Prew czekał bez podniecenia, obiecując sobie twardo, że jeśli wygra dwie kolejki, odejdzie, bo dwukrotna wygrana w tej grze musiała mu dać tyle, że wystarczyłoby aż nadto na dzisiejszą noc i jeszcze zostałyby coś na dobry weekend (dzisiaj jest czwartek) albo sobotni wieczór i noc (i może niedzielę, gdyby się zgodziła, może na plażę razem z nią) z Lorene. Tylko dwie wygrane. Wszystko to sobie obmyślił [...].

Prew wsunął się na wolne sześciusetdolarowe miejsce, rozmyślając mgliście, czy to nie omen, i jak mógł najskromniej popchnąć swoją mizerną dziesięciodolarówkę i dwie piątki ku rozdającemu karty. W dzień wypłaty prowadzący grę ustalali niską sumę wejściową, żeby każdy mógł się do gry, ale wytrzeszczali wzdorliwie oczy na czyjeś dwadzieścia dolarów, kiedy się z tego skorzystało. Prew dostał z powrotem piętnaście srebrnych dolarów, sześć połówek i osiem plastikowych sztonów i kiedy ich dotykał palcami, nie miał już za złe tego upokorzenia, bo owa dawna, dobrze znana alchemia, najlepsze lekarstwo na życiowe zmartwienia, działała na niego, kiedy dorzucał jeden czerwony szton do innych. Serce było mu szybciej głośniejszymi, silniejszymi uderzeniami, i odzywało się echem w uszach. Rumieniec hazardzisty wystąpił mu na twarz, nadając jej gorączkowy wygląd. We wnętrzościach czuł pustkę, niejako stał na krawędzi, na której świat zatrzymywał się w bezruchu.

„Tutaj – myślał – właśnie tu, i tylko tu, zawarta w tych kartonikach rozrzuconych grzbietem do góry po stole, a rządzonych przez niewiadome prawa czy przez kapryśne boginie, leży nieskończoność, tajemnica życia i śmierci, to czego szukają uczeni – tu-

taj, pod twoją dłonią, jeżeli tylko potrafisz to wyczuć, przeniknąć coś, co jest nieprzeniknione. Za chwilę możesz wygrać tysiąc dolarów. Jeszcze prędzej możesz zostać bez centa. I każdy, ktoby tylko potrafił zrozumieć przyczynę, ścisłałby rękę Bogu.”

Przed wygrywającymi leżały grube stopy banknotów przyciśniętych srebrem. Widok szeleszczących papierków, tak ważnych w życiu, napełniał go chciwym pragnieniem zabrania sobie tych przyjemnie pachnących zwitków, nie dla tego, co można za nie dostać, ale dla ich własnej śliczności. Wszystko to zawarte było w powolnym, odmierzonym, nieubłaganym podaniu kart, podobnym do niespiesznego, ale nieuchronnego rytmu czasu tętniącego w uszach bardzo starego człowieka.

Wokoło stołu, dwa razy po dziesięć kart. Czyjś zegarek tykał głośno. A znane, swojskie twarze przybierały nowy wyraz, stawały się obce. Jaskrawe światło tworzyło dziwne cienie pod niewzruszonymi brwiami i nosami, czyniąc z każdego gracza bezokiego człowieka z zajęczą wargą. Nie znał tych ludzi. To nie był Warden ani O'Hayer, tylko bezcielesne dłonie przesuwające wierzchnią kartę pod zakrytą, by zerknąć na nią sekretnie, tylko odłączona od ręki dłoń układająca z brzękiem rulon pięćdziesięciocentówek jedna na drugiej, a potem podnosząca je i brzękająca nimi znowu i znowu, bez końca, miarowo, w zamyśleniu. Niepojęty dreszcz przebiegł mu po krzyżu i nagle cała udreka, jaką stało się jego życie w ostatnich dwóch miesiącach, opadła zeń, martwa, zapomniana.

W jego puli było prawie sto pięćdziesiąt dolarów. O'Hayer wygrał drugą, mniejszą. Warden spojrzał na O'Hayera, potem na niego, i parsknął z niesmakiem. Prew wyszczerzył zęby, zgarniając wygraną, i powtórzył sobie w myśli, że jeśli wygra raz jeszcze, wstanie od stołu i wyjdzie, a wtedy Warden będzie mógł parskać sobie naprawdę.

Nie musiał wygrywać ponownie. To, co miał z pierwszej gry, wystarczało aż nadto. Ale obiecał sobie dwie kolejki, nie jedną, więc został. Jednakże drugiej nie wygrał; wygrał ją Warden, a Prew stracił czterdzieści dolarów, czyli zostało mu ledwie około stu, więc teraz druga wygrana była mu potrzebna, toteż został. Nie wygrał jednak i trzeciej kolejki ani czwartej, nie wygrał także i piątej. Spadł poniżej pięćdziesięciu dolarów zanim nareszcie przysła wygrana.

Zgarniając pieniądze, wytchnął z siebie całe napięcie, które w nim narastało w miarę kurczenia się jego kapitału; zaczynał przypuszczać, że nigdy już nie wygra. Teraz jednakże miał porządną rezerwę, którą mógł coś zdziałać. Druga wygrana wywindowała go do dwustu dolarów z górą. Dwieście to był nie lada kapitał. Zaczął grać ostrożnie, ważąc każde wyjście. Rozkoszował się grą niezmiernie, zagubił się zupełnie w tym rozlubowaniu, walczył swym mózgiem z bezcielesnymi mózgami, które miał przeciw sobie.

Był to prawdziwy poker, twardy, monotony, nieemocjonujący, i rozkoszował się nim rzeczywiście, i grał uważnie, przegrywając trochę, odgrywając się nieznacznie od czasu do czasu, stawiając teraz na moment, kiedy wygra naprawdę dużo i wstanie od stolika.

Wiedział rzecz jasna przez cały czas, że to nie może trwać bez końca, dwieście dolarów nie było wystarczającą rezerwą wobec sumy zaangażowanej w tę grę, ale chciał tylko jeszcze jednej dużej wygranej, takiej jak dwie pierwsze, takiej, która byłaby większa, bo teraz miał więcej pieniędzy, takiej, po której mógłby wstać ostatecznie i wyjść. Gdyby był wygrał dwie pierwsze kolejki, tak jak sobie zakładał, byłby przerwał wtedy, ale wygrał tylko jedną i teraz chciał jeszcze tej jednej, tej ostatniej, żeby odejść, zanim wpadnie.

Jednakże nim nadeszła ta wielka wygrana, na którą czekał, ażeby przerwać grę, Prew wpadł, i to na dobre.

Ostatnia kolejka kosztowała go okrągło dwieście, zostało mu około czterdziestu dolarów. Odsunął zydela daleko, po czym wstał.

– Miejsce wolne.

Brwi Wardena drgnęły, po czym uniosły się chochlikowato.

– Przykro mi robić ci coś takiego, chłopaku, naprawdę. Gdybym tak cholernie nie potrzebował pieniędzy, zwróciłbym ci, jak Boga kocham. Wszyscy roześmiali się dokoła stolika.

– Ech, zatrzymajcie to sobie, szefie – odrzekł Prew.

– Wygraliście to wasze. Skończyłem – powiedział do rozdającego karty, mówiąc sobie w duchu: „Dlaczegoś nie wstał, sukinsynu, po tej drugiej wygranej, tak jak sobie obiecywałeś?”, i myśląc, że nie jest to zbyt oryginalny wyrzut.

– Co ci jest, chłopie? – zapytał Warden. – Wyraźnie źle wyglądasz.

– Po prostu jestem głodny. Nie byłem na obiedzie.

Warden mrugnął do Starka, który wrócił przed chwilą.

– Teraz już za późno na obiad. Może lepiej zostańcie? Odegrajcie się trochę. Czterdzieści, pięćdziesiąt dolarów to nie jest wielka zdobycz.

– Wystarczy na to, czego mi potrzeba – odrzekł Prew. Dlaczego nie przestał? Dlaczego musiał się uprzeć? Pieprzony, cholerny bałwan.

– No tak, ale na flachę też wam potrzeba, nie? Psiakrew, przecież jesteśmy tu sami przyjaciele, po prostu przyjacielska partyjka dla rozrywki. Prawda, Jim?

Prew widział oczy Wardena, zmruczające się promienistymi zmarszczkami, kiedy patrzył na szulera.

– Jasne – odrzekł obojętnie O’Hayer. – Jeżeli ktoś ma pieniądze na przyjacielską grę. Rozdawaj karty.

Warden roześmiał się cicho, jakby do siebie.

– Widzicie? – powiedział do Prewa. – Żadnego podrzynania gardła. Żadnego szulerstwa. Wystarczy zaledwie dwudziestak.

– Nie da rady – odparł Prew. Już chciał mu powiedzieć: „Mam owdowiałą matkę”, ale i tak by go nie usłyszał. Karta zaczynała już bowiem wylatywać z talii.

Kiedy odchodził, Stark trącił go serdecznie pod zebro, mrugnął i wsunął się na jego miejsce.

– Stawiam pięćdziesiąt – powiedział Stark do rozdającego karty. Na dworze powietrze wolne od dymu i pary oddechów oblało Prewa jak zimna woda. Nabrał głęboko tchu, ocknąwszy się nagle, po czym wypuścił powietrze z płuc, usiłując wyrzucić wraz z nim męczący, nieznośny niepokój, który go pchał z powrotem. Nie mógł się wyzbyć uczucia, że przed chwilą utracił dwieście ciężko zapracowanych dolarów na rzecz tego drania Wardena. „Daj spokój, przestań – powiedział do siebie. – Nie straciłeś ani centa, masz dwadzieścia dolarów na plusie, dosyć na dzisiaj wieczór, więc chodźmy stąd”.

Powietrze orzeźwiło go i pojął teraz wyraźnie, że przecież to nie żaden osobisty konflikt, że to jest gra w pokera, a nie można obrobić wszystkich, w końcu cię zawsze obrobiją. Przeszedł dookoła szop na chodnik, a potem na drugą stronę ulicy. Już nawet doszedł do świetlicy, położył dłoń na klamce i uchylił drzwi, gdy wreszcie uznał, że nie ma co się zwodzić, i zatrzasnąwszy je gniewnie, obrócił się na pięcie i ze złością ruszył z powrotem do O’Hayera.

– Patrzcie, kto tu przyszedł – wyszczerzył zęby Warden. – Spodziewałem się, że was zobaczymy. Jest tam gdzie wolne miejsce? Niech no któryś wstanie i odstąpi stołek temu staremu szulerowi.

– A, zamknijcie się – powiedział z wściekłością Prew i wsunął się na miejsce innego przegranego, który wycofał się i uśmiechał się żałośnie do Wardena z miną człowieka, który pragnie postąpić jak należy i okazać się równym chłopcem, ale widzi, że to trudna sprawa.

– No, jazda, jazda – powiedział Prew. – Na co czekamy? Zaczynajmy tę hecę.

– Człowieku! – zawołał Warden. – Mówisz tak, jakby cię świerzbiło do wielkiego lania.

– Tak jest. A wy pilnujcie siebie. Jestem rozgrzany. Niech pierwszy stawia.

Ale nie był rozgrzany i dobrze to wiedział; był tylko wściekle rozdrażniony, a to jest różnica, i wystarczyło mu ledwie piętnaście minut i trzy kolejki, żeby przegrać całe czterdzieści dolarów, tak jak to przewidywał. Tam, gdzie przedtem grał z zadowoleniem, zagubiony w doznawanej przyjemności, smakując każdy moment – teraz grał z upartą zaciekłością, o nic nie dbając, zły nawet na stratę czasu przy rozdawaniu kart. Grając w ten sposób nie wygrywa się w pokera, toteż wstał z upragnionym uczuciem ulgi, które przychodzi z zupełnym spłukaniem i możliwością odejścia.

– Teraz mogę iść do domu i położyć się do łóżka. I spać.

– Co? – zawołał Warden. – O trzeciej po południu?

– Jasne – odrzekł Prew. Więc to dopiero trzecia? A on myślał, że już po capstrzyku.

– Czemu nie? – zapytał.

Warden prychnął wzgardliwie.

– Smarkacze nigdy nie chcą mnie słuchać. Mówiłem wam, żebyście dali spokój, kiedy byliście wygrani. A bo to mnie posłuchacie?

Prew pchnął za sobą rozklekotane drzwi, ucinając tę gadaninę, żałując, że nie może się zdobyć na nienawiść do tego drania Wardena; przypomniał sobie raptem, że w tej pasji zapomniał skorzystać z bezpłatnego sandwicza i kawy, które u O'Hayera wydawano grającym. Teraz jednakże nie chciał już tam wracać.

KOMENTARZ

Tadeusz Tyszka

Akademia Leona Koźmińskiego

Motywy angażowania się ludzi w gry hazardowe

Przytoczony tekst nasuwa pytanie o motywy angażowania się ludzi w gry hazardowe. Dlaczego ludzie angażują się w gry hazardowe i robią to pomimo doświadczania strat?

Prostej odpowiedzi na to pytanie udziela Adam Smith (za Dzik, 2004), który powiada, że jest to „pełna próżności nadzieja na wygranie którejś z głównych nagród”.

O tym, że jest to „nadzieja pełna próżności” *łatwo się przekonać*, obliczając oczekiwaną wartość dowolnej gry dostępnej w kasynie. Na przykład w grze w ruletkę przy obstawianiu numerów parzystych/nieparzystych mamy:

wielkość wygranej = 1 jednostka, prawdopodobieństwo wygrania = $18/37$,

wielkość straty = 1 jednostka, prawdopodobieństwo straty = $19/37$,

oczekiwana wartość = $-1/37$.

Oczekiwana wartość równa $-1/37$ postawionej stawki jest zresztą niezależna od sposobu obstawiania w tej grze (na jeden numer, dwa numery itd.)

Niewątpliwie przytoczony przez Smitha motyw „nadziei na wygranie pieniędzy” jest istotnym powodem angażowania się ludzi w gry hazardowe. Neighbors, Lostutter, Cronce, Larimer, M. E. (2002) przeprowadzili badanie z grupą studentów, którzy mieli wskazać motywy skłaniające ich do angażowania się w gry hazardowe. Najczęściej pojawiającym się w raportach studentów motywem była rzeczywistość chęć wygrania określonych pieniędzy. Ludzie po prostu pożądamy pieniędzy. Psychologowie wymyślają, niekiedy całkiem pomysłowe, sposoby, jak mierzyć to pożądanie.

Jeszcze w roku 1947 Bruner i Goodman (1947) opublikowali interesujące wyniki swojego badania na ten temat. Prosilili oni mianowicie dzieci (amerykańskie) o ocenę wielkości różnych monet. Dzieci miały dopasować krążek świetlny do wielkości pokazywanej monety. Oprócz oceniania monet, proszono dzieci, by tym samym sposobem oceniły wielkość tekturowych krążków, wcześniej dopasowanych wielkością do różnych monet amerykańskich. Okazało się, że dzieci całkiem wyraźnie przeceniały wielkość monet w porównaniu z wielkością takich samych tekturowych krążków. W ten sposób ujawnił się (nieświadomy) wpływ wartości przypisywanej monetom na percepcję ich fizycznej wielkości. Bodaj jeszcze ciekawszy był wynik, że dzieci z biedniejszych rodzin przeceniały monety bardziej niż dzieci z rodzin zamożniejszych. Przypuszczalnie dzieci z rodzin biedniejszych bardziej pożądały pieniędzy, a to prowadziło do większego przeceniania wielkości monet. [Interesujący wynik uzyskany w innym badaniu pokazał, że w biedniejszych krajach zauważalna jest tendencja do produkowania większych monet niż w krajach zamożniejszych].

W roku 2012 Gal (2012) prosił badane osoby o trzymanie w ustach przez dwie minuty wacików dentystycznych. W eksperymentalnej grupie pokazywano przy tym badanym wizerunki banknotów. Mierzono ciężar wacików w grupie oglądającej banknoty i w grupie kontrolnej. Stwierdzono wyraźną różnicę w wadze wacików u osób oglądających banknoty i nieoglądających. Oglądanie banknotów wyraziście zwiększało ilość wydzielanej śliny. Prosta interpretacja tego wyniku: pieniądze wzbudzały pożądanie, a to zwiększało ilość wydzielanej śliny.

Pragnienie pieniędzy może podtrzymywać chęć gry, pomimo doświadczania przez graczy strat, za pośrednictwem znanego w psychologii efektu wzmocnienia nieregularnego. Chodzi o znany proces uczenia się instrumentalnego. Badania na zwierzętach i na ludziach pokazują, że kiedy po jakimś zachowaniu (powiedzmy po podniesieniu łapy przez psa) następuje nagroda (powiedzmy psu podawany jest pokarm), to organizm powtarza to zachowanie. A co się dzieje, kiedy po danym zachowaniu następuje nagroda, ale pojawia się ona nie zawsze, nie jest systematyczna? Okazuje się, że tego rodzaju nieregularne wzmocnianie nie tylko prowadzi do powtarzania danego zachowania, ale utrwala to zachowanie nawet silniej niż wzmocnianie regularne. Na tej samej zasadzie, kiedy w kasynie gracz uzyskuje od czasu do czasu nagrodę w postaci mniejszej czy większej wygranej, to może to utrwalać w nim chęć kontynuowania gry.

Chęć wygrania określonej kwoty w grze może się wiązać z realizacją jakiegoś określonego celu. Hazard może być wtedy traktowany jako rodzaj ryzykownej inwestycji. To do tak motywowanego angażowania się w gry hazardowe można odnieść słowa Smitha o tym, że jest to kiepska inwestycja. Jednak nawet wtedy można wskazać sytuacje, gdy angażowanie się w grę może mieć sens. Ciekawie opisał to Dostojewski w noweli *Gracz*, gdzie młodzieniec zakochany w dziewczynie, idzie do kasyna z pragnieniem wygrania dużej kwoty pieniędzy, żeby wykupić dług dziewczyny i uchronić ją przed towarzyską kompromitacją. A że tylko ogromna wygrana może pokryć dług, młodzieniec gra skrajnie ryzykownie, nie licząc się z możliwością stracenia wszystkich posiadanych pieniędzy. Zgodnie ze współczesną teorią decyzji, zachowaniu temu nic nie można zarzucić. Jest wyłącznie kwestią preferencji młodzieńca, czy gotów jest stracić wszystkie pieniądze (w pewnym momencie gry bardzo duże!) za cenę możliwości uratowania honoru dziewczyny. W teorii decyzji powiedzielibyśmy, że preferencje młodzieńca są uporządkowane w sposób leksykograficzny.

W cytowanym badaniu (Neighbors, Lostutter, Cronce, Larimer, M.E., 2002) na drugim miejscu wśród motywów skłaniających do angażowania się w gry hazardowe studenci wymieniali przyjemność, radość, zabawę. W ten sposób motywowany hazard może być interpretowany jako rodzaj konsumpcji, z której osoba czerpie przyjemność. W takim przypadku osoba nie oczekuje od gry wygranej, a raczej oczekuje straty, choć oczywiście możliwość wygranej dostarcza dodatkowej przyjemności. O znaczeniu tego rodzaju motywacji pisał Johan Huizinga (1998), według którego gra i zabawa leży u podstaw wielu ludzkich działań. (Zwraca on uwagę, że zjawisko to występuje także w świecie zwierząt, które w ten sposób ćwiczą swoje umiejętności, ważne dla przetrwania). Interesujących konstatacji dokonali Robb B. Rutledge, Nikolina Skandali, Peter Dayan, Raymond J. Dolan (2014), kiedy pytali osoby badane o odczuwanie przyjemności, gdy osoby te zyskiwały albo traciły w grze. Okazało się, że odczuwanie przyjemności wiązało się nie tylko z uzyskiwaną wygraną, ale także z wytwarzaniem się odpowiednich oczekiwań. Badacze stwier-

dzili także, że odczuwaniu przyjemności towarzyszyły określone sygnały wysyłane przez neurony. Gra motywowana przyjemnością nie musi być powiązana z korzyścią materialną. Osoba motywowana w ten sposób może sobie jako cel gry postawić np. „jak najdłuższe utrzymanie się w grze”.

Motywacja przyjemności i zabawy czerpanej z gry realizuje się nierzadko w kontekście społecznym. Wiele osób angażuje się w gry hazardowe tylko w określonych sytuacjach społecznych. Może to być wspólna wyprawa do kasyna. Może to być gra poza kasynem w gronie znajomych i przyjaciół. W każdym razie kontekst towarzyski odgrywa często w grze rolę dominującą. W tych sytuacjach główną motywacją w grze może być motywacja społeczna. Oczywiście także wtedy możliwość wygrania zwiększa atrakcyjność tej formy spędzania czasu. Kontekst społeczny może zresztą zwiększać wysokość ryzyka podejmowanego w grze. Obserwacje pokazują, że w wielu kulturach podejmowanie ryzyka jest pozytywnie oceniane. Brown (1965) wysunął w związku z tym hipotezę, że ludzie mogą niekiedy podejmować ryzyko tylko po to, żeby zyskać uznanie w oczach innych. Idąc za tą hipotezą Levinger i Schneider (1969) przeprowadzili badanie, w którym pokazali, że studenci pytani o to, jaki poziom ryzyka uznaliby za godny uznania, podawali wyższy poziom niż ten, który wcześniej ujawniali w swoich decyzjach.

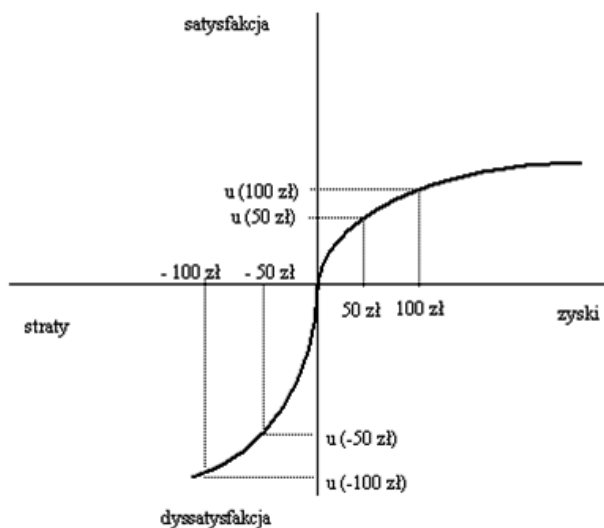
Często wymienianym motywem angażowania się w gry hazardowe (w cytowanym badaniu ze studentami był to trzeci najczęściej wymieniany motyw) jest chęć przeżycia przyjemnego pobudzenia emocjonalnego. Możliwość wygrania dużej kwoty związane z tym ryzyko mogą przynosić satysfakcję psychologiczną. Są ludzie, którzy po prostu lubią ryzyko, podejmowanie ryzyka przynosi im przyjemne pobudzenie emocjonalne. Jest rzeczą interesującą, że nie wszyscy angażujący się w gry hazardowe preferują najwyższe ryzyko. Na przykład w grze w pokera jedni grają tylko wtedy, gdy mają na ręce wysoki układ kart, inni wchodzą do gry nawet ze słabymi układami, licząc na sprzyjający dokup kart (i na ostateczne odniesienie zwycięstwa). Podobnie przy grze w ruletkę jedni gracze obstawiają mniej ryzykowne zakłady (np. kolor), a inni preferują bardziej ryzykowne zakłady (np. obstawienie jednej z 37 liczb).

Zresztą nawet ta sama osoba przy różnych okazjach może preferować większe albo mniejsze ryzyko. Na przykład w stanie ekscytacji może decydować się na ryzyko, które w stanie „zimnym” uznaje za niedopuszczalnie wysokie. W szczególności znana jest prawidłowość, że pod wpływem alkoholu zwiększa się u ludzi skłonność do podejmowania wyższego ryzyka. Pokazali to ponad pół wieku temu badacze Cohen, Dearnaley i Hensel (1958). Można się zastanawiać, czy jest to jeden z powodów, dla którego kasyna serwują graczom darmowe drinki.

Przynajmniej niekiedy gra jest podejmowana albo kontynuowana po to, żeby się odegrać. Odgrywanie się polega na kontynuowaniu gry po tym, gdy gracz poniósł

stratę. Często towarzyszy temu podejmowanie wręcz większego niż wcześniej ryzyka. Na przykład na wyścigach konnych obserwuje się, że w początkowych biegach gracze w większości obstawiają konie, które są faworytami, ale w końcowych biegach chętniej obstawiają konie, które nie są faworytami. Dlaczego tak się dzieje? Po prostu gracze, którzy w pierwszych gonitwach ponieśli stratę, decydują się na bardziej ryzykowne obstawianie, byle tylko stworzyć sobie szanse odrobienia straty. Gracze w kasynie po przegraniu skłonni są nawet zapożyczać się, byle się odegrać.

Skłonność do odgrywania się zdaje się wynikać ze znanego zjawiska awersji do straty, opisanego w teorii perspektywy. Jak pokazuje poniższy rysunek, strata jest przez ludzi „odczuwana” mocniej niż tej samej wielkości zysk. Mówi się w związku z tym o awersji ludzi do strat. Awersja ta posiada wiele poważnych konsekwencji, m.in. znajduje swój wyraz w skłonności do odgrywania się.



Na nieszczęście jednak, jak pokazują badania (Lesieur, 1979), skłonność do odgrywania się jest pierwszym krokiem prowadzącym do hazardu patologicznego. Niemożność pogodzenia się z przegraną i chęć odzyskania pieniędzy poprzez dalszą grę, w większości przypadków prowadzi do dalszych strat materialnych, a to kończy się niekiedy uzależnieniem od gry. Następuje psychiczne uzależnienie osoby, jej zachowanie przestaje być dowolne, a staje się przymusowe. Z czasem prowadzi do rozmaitych negatywnych dla osoby skutków.

BIBLIOGRAFIA

- Brown, R. (1965). *Social psychology*. New York: Free Press.
- Bruner, J.S., Goodman, C.C. (1947). Value and need as organizing factors in perception. *Journal of Abnormal and Social Psychology*, 42, 33–44.
- Cohen, J., Dearnaley, E.J., Hansel, C.E.M. (1958). The risk undertaken in driving under the influence of alcohol. *British Medical Journal*, 1, 1438–1442.
- Dostojewski, F. (1997). *Gracz*. Warszawa: PULS.
- Dzik, B., (2004) Hazard. W: Tyszka, T., *Psychologia Ekonomiczna*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Gal, D. (2012) A Mouth-Watering Prospect: Salivation to Material Reward. *Journal of Consumer Research*, 38(6), 1022–1029.
- Huizinga, J. (1998). *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Przekład: Maria Kurecka i Witold Wierpsza. Warszawa: Czytelnik.
- Lesieur, H.R. (1979). The compulsive gambler's spiral of options and involvement. *Psychiatry*, 42, 79–87.
- Levinger, G., Schneider, D.J. (1969). Test of the "risk is a value" hypothesis. *Journal of Personality and Social Psychology*, 11, 165–169.
- Neighbors, C., Lostutter, T.W., Crounce, J. M., Larimer, M. E. (2002). Exploring college student gambling motivation. *Journal of Gambling Studies*, 18, 361–370.
- Rutledge, R.B., Skandali, N., Dayan, P., Dolan, R. J. (2014). A computational and neural model of momentary subjective well-being. *Proceedings of the National Academy of Sciences*, 111(33), 12252–12257.